

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela pierwsza po Trzech królach, dnia 9. Stycznia 1842.*

Religia.

O zabobonach.

(Ciąg dalszy.)

Stach: Ale, Dobrodzieiu! czemu się to teraz nie godzi kądzieli praść? bo że w wigilie świąt wielkich nie trzeba praść, toć wiemy; gdyż wtedy nieszpory po Kościołach się odprawiają; w zapusty też się nie przedzie, żeby sэр nie robaczył; w Wielki Piątek, żeby Panu Jezusowi w rany nie napażdzierzyć; w krzyżowe dni, żeby grady nie padały. — **Pleban:** Mój gospodarzu! prócz Świąt uroczystych, zawsze się godzi praść; że zaś w te lub w owe dni nie przedziecie, to czynicie li tylko z zabobonów, któreście sobie sami powymyślali, boście tego ani w Kościele nie słyszeli, ani też od żadnego rozsądnego człowieka; zwyczajnie są to takie babskie baydy, którym wy na nie-szczęście więcej wiary daćcie, aniżeli nauce Kościoła, a ta potępia takie baśnie. Godzi się w wieczór przed iakiémkolwiek świętem kończyć rzemieślnikowi robotę, choćby i do północy siedzieć musiał, a nie miało by się godzić praść? W zapustne dni nikt wam nie powiada, że się praść nie godzi, wy sobie tak raicie. A choćby się też nie godziło, co nie prawda, toćby jednak lepiej było, żebyście

się w zapusty przedzeniem zatrudniali, aniżeli zbytęcznemi tańcami, obżarstwem i pijaństwem! Wystawcie tylko sobie sami: czy to podobna, żeby się dla tego miał sэр robaczyć, a jeszcze do tego ten, który dopiero kiedyś ma być robiony? W Wielki Piątek, w krzyżowe dni, Kościół św. nie zapowiada święta uroczystego, ale tylko tych, co mogą, na Nabozęństwo wzywa, a przeto żadnéj roboty nie zakazuje. Rany Pana Jezusa obrazisz nie przedzeniem, ale grzeszeniem przeciwko któremukolwiek przykazaniu bożemu, i nie tylko w Wielki Piątek, ale i którykolwiek dzień inny. W krzyżowe dni, choćbyście nie tylko przedli, ale iak nawięcej około przedziwa robili, nie zarobicie przez to na grady. Prędzey zarobicie nie tylko na grady, ale i na pioruny; kiedy będziecie w gusła wierzyć, kiedy będziecie klnąć, złorzeczyć, i dzieci tego wszystkiego pierwéj uczyć, aniżeli Pacierza. — **Gospodyni:** Nie wieleby się też i uprzedło w Wielki Piątek, bo wieczorem jest w domu inna robota, a do południa toby też nie ieden praść nie mógł, choćby i chciał, iak w wodzie zmarznąć. — **Pl.:** A cóż oni w wodzie z raną czynią, że uziębna? — **Gosp.:** Abo to Pan Dobrodziey nie wie, że Pana Jezusa w Wielki Piątek w wodę wtrącono? To dla tego, kto się w ten dzień w wodzie nurza przed

wschodem słońca, to wszystkie choroby z siebie zmyje, i chorować nie będzie, i robactwo go się nie imie. — Pl.: Powiadać wyprowadzie, że Żydzi poimawszy Chrystusa, wiedli go przez potok Cedron, o czém iednak nie czytamy w Piśmie Ś., ale to miało się stać nie w Piątek, ale w Czwartek, zaraz po poimaniu, przed północą. O tém zaś, żeby wszystkie wody miały wziąć moc taką, iak wy rozumiecie, żaden z dawnych pisarzy nie mówi. A przypuściwszy nareszcie, żeby to i prawda była, toby żaden człowiek, kąpiący się przed wschodem słońca w Wielki Piątek, nie podlegał chorobie, a przecie inaczej się dzieie. A wy moja gospo-siu, kąpałście się też kiedy? — Gosp.: Kiedyć mam się przyznać, to powiem. Iak byłam dziewczuchą, tom też raz z drugiem poszła do stawu. — Pl.: I nie chorowaliście od tego czasu, a przynajmniej przez rok pierwszy? — Gosp.: O gdzie tam Dobrodzieiu! ledwom z wody wyszła, to mnie tak zimnisko wytłukło, żem sobie rady nie wiedziała, i potem go długo zgubić nie mogłam. — Pl.: A czemuż wierzycie w takie bayki, chociażście się przekonali, że nic nie pomagają, a często i zaszkodzą? — Gosp.: Przepraszam Ie-gomości, człowiekci tego niby nie wierzy, ale tak mówi, bo i drudzy tak mówią. — St.: Ale wtedy, kiedy kto idzie do Kom-munii świętęj wpowszedni dzień, to mu się przać nie godzi, żeby się nie rozkrwawił albo pądzierzą, albo wrzecio-nem? — Pl.: Dobrzeby to było od roboty się ułatwić, aby był czas gotować się do Spowiedzi i Komunii św., a potem cie-szyć się z Panem Iezusem; iednakże, ktoby się miał w ten dzień próżnowaniem bawić, lepięj żeby przadł, albo iaką in-ną robotę robił, choćby się przy nięj i rozkrwawił, bo rozkrwawieniem nie obra-

zisz Boga, a próżnowaniem obrazisz. Próżnowanie iest to pościel diabelska. — Gosp.: A dzieci, godzi się bić w ten dzień, kiedy idą do Komunii? — Pl.: A czemużby się nie miało godzić karać dziecko, kiedy zawini? raczej tak się nie godzi, iak niektórzy czynią, iż gdy się rozgniewaia, to bia, choć nie winne; a gdy nie gniewni, to i winnym przepu-szczaia. — Gosp.: A w Boże Narodze-nie? bo to mówią, że kiedy wtedy się dzieci karze, to ie cały rok bić trzeba. — Pl.: Ieżeli w Boże Narodzenie na bicie nie zasłuży, to nie bić także i przez cały rok; lecz ieżeli zawini, choćby i dwa razy na dzień, tak w Boże Narodzenie, iako i w inne dni, nie przepuszczać, bo Duch Święty radzi: „nie odeymuy od dziecięcia karności.“ Iednak w ostatnięj tylko potrzebie do cielesnego karania uda-wać się trzeba. W dobry sposób do do-brego dzieci nakłaniać się należy; pou-czać ie: czemu tak, a nie inaczej po-stępować sobie maia; napominać, grozić; a gdy to wszystko nie pomaga, do różgi się udawać, tylko bez gniewu. — Gosp.: A ognia, czy godzi się dać w Boże Na-rodzenie? bo iedni mówią, że się nie godzi dawać, bo kwiaty słońce opali; a drudzy mówią, że się nie godzi bronić, bo go w piekle nie uydzie. — Pl.: Dobra i porządek kochaiąca w domu gospodyni, nie będzie po wsi szukała ognia, gdy go ma u siebie rozniecić; zaradzi ona temu, aby iey na krzesiwku, prochu i siarce nie zbywało; zrobi ona go sobie sama. Nieporządne tylko kobiety szukaia po wsi ognia, a z nieostrożnego noszenia wiel-kie może powstać nieszczęście. Ieżeli potrzebuiaćym udzielicie ognia, nie za-szkodzi to kwiatom; ieżelibyście zaś z za-żdrości, niechęci, lub nienawiści bronili, toć pewna, że to nie będzie cnotą, do-

brym uczynkiem, tylko grzechem przeciw miłości bliźniego. — Gosp.: Ale kiedy to sąsiadka nigdy nie chodzi po ogień, tylko w Boże Narodzenie, albo gdy się dziecko urodzi, lub krowa ocieli, albo kiedy w pole pierwszy raz wyganiamy bydło, albo gdy pierwszy raz siejemy, a nam się przez to źle dzieje, bo nam bierze z ogniem i dobre powodzenie. — Pl.: Bayki to, miła Stachowo! Gdy w gospodarstwie wydarzy się jakie nieszczęście, to zaraz tego nie potrzeba przypisywać zabobonom. Z rozsądkiem rzecz całą rozważyć należy, naturalnéj poszukać przyczyny, a znalazłszy takową, nadal starać się ją oddalić. Nie umrze wam dziecko, ani bydle padnie, że wtedy lub wtedy udzielicie ognia; wszakże i tym, co go nikomu nie udzielała, co nie wierzą w te gusła, umierała dzieci i bydło odchodzi, i nieurodzaj ich spotyka. Kto zaś w téj zabobonnéj myśli chodzi do sąsiada po ogień, aby mu dobre mienie odebrał, to równie grzeszy iako i wy, co do tego nieszczęście przywiguiecie; bo chociaż kto nieszkodzi bliźniemu, ale chce szkodzić, lubo nie ze złego serca, tylko dla tego, aby iemu się dobrze powodziło; to zawsze źle czyni, bo w brew woli Boga, który napomina: Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyn!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ogrodnictwo.

O płotach samorodnych.

(Ciąg dalszy.)

Płot samorodny z białego (zaięczego) głogu. Użyteczność płotów samorodnych powszechnie jest przyznana.

Użycie ich jest dwoiakie: najprzód służą do ogrodzenia zabudowań gospodarskich i ogrodów, a potem opasują niemi pola i pastwiska sztuczne lub samorodne. Pierwsze, iak się samo przez się rozumie, wszędzie być może zastosowane; mianowicie zaś w okolicach z lasów огоłoconych, gdzie ogrodzenia będąc zbyt kosztowne, zwykłe miejsce ich zastępuje wał z ziemi; co, pomijając nawet daremne mitrężenie czasu na ich częste naprawy, nadałé wioskom naszym postać nader smutną, a nawet odrażającą. Drugi rodzaj użycia płotów samorodnych ma miejsce, gdzie kultura rolnicza do bardzo wysokiego doszła stopnia; a mianowicie, gdzie ziemia na małe części podzielona, jest własnością pomniejszych rolników. — U nas płoty samorodne służyć jeszcze tylko mogą do pierwszego celu, to jest: do ogrodzenia zabudowań gospodarskich i ogrodów. Ponieważ zaś płoty w mowie będące bardzo mało u nas są znane, przeto zamierzylem sobie wyłożyć w niniejszém piśmie sposób ich zakładania z białego (zaięczego) głogu, przez Pana Szenk w roku 1834. do publicznéj podany wiadomości. — Ze wszystkich na żywe płoty używanych krzewów, najzdatniejszym jest głóg biały (zaięczy); płot z niego o siódmym, ósmym roku już jest tak gęsty, iż podczas lata ptak przezeń przeysć nie może; w dwunastym zaś roku do téj przychodzi mocy, iż nayeższy byk przełamać go nie zdoła. Przytém według czynionych spostrzeżeń trwa do stu pięćdziesiąt lat. Nakoniec głóg biały na mróz tak jest wytrzymały, iż w zimie r. 1820 i 1830, kiedy znaczna część drzew owocowych i różnych krzewów wymarzała, tenże krzew bynajmniéj uszkodzony nie został. — Głóg biały zwykle w lasach, a często i w polu dziko rośnie. Przesadzać go można, gdy jest na ieden

do półtora cala gruby. Można go także z nasienia otrzymać. Tym końcem zbiera się one z dojrzałego owocu, i téy saméy jesieni rozsiewa się w ziemię dobrze spulchnioną i z chwastów oczyszczoną. Nasienie wschodzi późno na wiosnę. Hodowanie tego krzewu w pierwszych latach ogranicza się na oczyszczeniu ziemi z chwastów i przesadzaniu, jeśli zbyt gęsto stoi. W tym razie przesadza się rośliny w inne miejsca. Skoro dójdzie grubości małego palca, zdolny jest do użycia na płot. — Przysposobienie ziemi. Chcąc mieć płot piękny i trwały, potrzeba koniecznie pas ziemi, gdzie ma być sadzony, przynajmniej cztery stopy szeroko, a półtorę do dwóch stóp głęboko zregulować. Przez regulowanie rozumie się przekopanie ię w ten sposób, iżby wierzchnia warstwa dostała się na spód, a spodnia na wierzch. Komu się to zdawać będzie zbyt kosztownem, niech raczy pamiętać, iż w całym zakładaniu żywopłotów regulowanie ziemi jest właściwie iedyną, nieco kosztowną pracą; że raz już skuteczniejszy ją dobrze, i przez sto lat nie potrzeba ię powtarzać; nakoniec, iż się odbywa pospolicie w późnéj jesieni, kiedy prace rózne po większój części powinny być pokończone. Pospolicie ziemia się reguluje w jesieni; a to dla tego w téj porze, aby wydobyta na wierzch, przez mróz i wilgoć zimową została rozkruszoną i poprawioną. Jeżeli zaś jest zbyt surowa i twarda, należy ją przed zimą przykryć nawozem; przez to nadzwyczajnie ziemia się użyzni i drzewo sporniej rość będzie. — Przysposobienie wysadków. Wysadki głogu białego biorą się, iak powiedziałem, albo z własnéj szkółki, lub téż w lasach się wy-

kopują. Przy wykopywaniu chodzi nawięcej o to, by ich korzeni nie uszkodzić; a im ich jest więcej, tém pewniéj się przyjmują; przytém i na to uważać należy, aby korzenie nie były wystawione przez długi czas na działanie powietrza lub słońca. Dla tego, jeżeli się przywożą z lasu, z miejsca o parę mil odległego, należy korzenie należycie okryć mchem, lub téż inném ciałem, a nawet dobrze jest, iedno i drugie nieco wodą zwilżyć. Słowem, bardzo wiele tu zależy na przechowaniu korzeni w stanie zdrowym. Przed sadzeniem pieńek przycina się na sześć cali od czupryny korzeni. Przycięcie to skutecznie potrzeba narzędziem bardzo ostrzem i nieco z ukosa. Korzenie się także skracają na iedną stopę długości. Jeżeli wysadki biorą się z lasów, należy je w jesieni już przygotować, i obcięte górą i dołem, zakopać w ziemię na cztery do pięć cali głęboko. Jeżeli się zaś biorą ze szkółki, wtedy dopiero na wiosnę się wykopują. W tym razie najzdadniejsze są do przesadzania, gdy są grube na pół, do trzech czwartych części cala. Skoro się zaś biorą z lasu, mogą być znacznie grubsze, byle tylko bez uszkodzenia wykopane zostały. — Narzędzia, do zakładania płota samorodnego potrzebne. Do zakładania płota w mowie będącego są potrzebne: 1. Nóż ogrodowy. 2. Piłka ogrodowa, do przerywania grubszych pieńków głogowych. 3. Sznur. 4. Miara sześć-calowa. 5. Pret; do czego może być użyta łała sosnowa rznęta. 6. Włókno z drzewa, lub cienkie gałazki. 7. Rydle, łopaty. Nakoniec 8. Nożyce ogrodowe.

(Ciąg dalszy nastąpi.)